

029908

Pojedynczy egzemplarz 30 fen.

Nr 15.

Białystok—Grodno, 29 czerwca 1919.

Rok 1.

CHATA POLSKA

Prenumerata wynosi:

kwartalnie	marek 3.00
półrocznie	„ 6.00

**tygodnik
ludowy**

ogłoszenia.

Za całą stronę 200 marek.

Za drobne ogłosz. po 75 f. od wyrazu.

Redakcja i administracja: w Białymstoku, ul. Warszawska 31, od godz. 10—1 i od 3—5.
w Grodnie, ul. Piaskowa 8, i piętro, od godz. 9—1.

Wszyscy czytelnicy „Chaty Polskiej“, którzy opłacą prenumeratę za kwartał III bezpośrednio w redakcji, otrzymają zupełnie bezpłatnie kalendarz Związku Kółek Rolniczych na rok 1919, zawierający wiele niezmiernie ciekawych i pożytecznych wiadomości.

Zawiadamiamy czytelników i instytucje społeczne, że Zjazd gospodarzy Ziemi Grodzieńskiej, który miał się odbyć w dniu 6 i 7 lipca w Białymstoku zostaje odłożony do czasu ukończenia żniw. O terminie Zjazdu zawiadomimy czytelników w swoim czasie.

Unja Lubelska.

Dnia 1 lipca obchodzić będziemy 350 letnią rocznicę Unji Lubelskiej, to jest związku Polski z Litwą, zawartego 1 lipca 1569 r. na sejmie w Lublinie. Mało w historii ludzkości mamy przykładów takich związków. Częściej, prawie zawsze, spotykamy w historii wypadki zmuszania gwałtem, podbojem jednego państwa do ulegania innemu państwu. A jeżeli nawet tworzą się dobrowolne związki państw, to poza wspólnymi inte-

resami gospodarczemi i politycznemi, nie je więcej nie łączą.

Brak tym państwom i ich narodom wspólnej duszy, wspólnych myśli i uczuć.

Związek Litwy z Polską, zapoczątkowany małżeństwem Jagielly z Jadwigą, a zakończony Unją Lubelską, chociaż wywołany również interesem politycznym, mianowicie koniecznością wspólnej obrony przed Krzyżakami, przeszedł z czasem w związek czysto duchowy, utrzymywany nie tylko w dni powodzenia i chwały, lecz także w czasach klęsk i upadku. Miłość braterska, zrodzona z długiego współżycia, była węzłem, jednoczącym dwa państwa i narody. Toteż z czcią zwracamy oczy nasze ku tym pięknym w dziejach naszych wypadkom i z sercem gorącym czcimy rocznice zwycięstwa ducha polskiego.

Aby coś czcić, trzeba to poznać. Poznajmy więc to wielkie, świetne z naszej przeszłości zdarzenie.

W poprzednim numerze „Chaty Polskiej“ wyjaśniliśmy te przyczyny, które skłoniły Litwę i Polskę do wzajemnego połączenia się, wskazaliśmy drogi, które-



mi oba państwa i narody zmierzały do coraz większego z sobą zbliżenia, do zawierania nowych coraz to ściślejszych związków czyli unji, ukoronowanych Unją Lubelską.

Nie wszyscy mieszkańcy Litwy równie chętnie okiem na związek z Polską patrzyli. Związek ten miał przeciwko sobie panów litewsko-ruskich.

Gdy w Polsce cała szlachta bez względu na to czy bogata czy biedna cieszyła się pełnią praw i na sejmikach a przez swoich posłów w sejmie rozstrzygała o wszystkim w państwie, na Litwie cała władza spoczywała w rękach garstki panów, którzy zazdrośnie nikogo do wpływów nie chcieli dopuścić. Związek Litwy z Polską zmuszałby panów litewsko-ruskich do przyznania drobnej szlachcie w Wielkim Księstwie Litewskim tych samych praw, jakie oddawna uzyskała szlachta polska.

Mimo jednak oporu panów litewsko-ruskich okoliczności tak się złożyły, że oddziaływały one na Litwę w kierunku ścisłego zjednoczenia z Polską.

Oprócz niebezpieczeństwa ze strony Krzyżaków, które po bitwie Grunwaldskiej coraz bardziej malało, zagrażały Litwie potęga tatarska i moskiewska. O własnych siłach bez pomocy Polski Litwa podolałaby tym wrogom nie mogła. Walka z Moskwą wymagała ze strony Litwy nadzwyczajnego naprężenia sił, wielkich wydatków na prowadzenie wojny, ciągłego powoływania drobnej szlachty do służby w szeregach wojskowych. Drobną szlachtą chętnie ponosiła ofiary, ale domagała się, by jej przyznano głos we wszelkich sprawach, by jej prawa zrównano z prawami szlachty w Polsce. Chociaż niechętnie panowie litewsko-ruscy musieli się godzić na ustępstwa. Wojny jednak nie ustawały, podatki i pożyczki na Litwie rosły i ogół litewski coraz bardziej odczuwał konieczność pomocy pieniężnej i wojskowej ze strony Polski. Dla Litwy połączenie się z Polską było wobec rosnącej potęgi Moskwy sprawą życia i śmierci.

Drobna szlachta litewsko-ruska parła do związku z całej siły.

Król Zygmunt August, widząc, że umrze bez męskiego potomka i obawiając się, by po jego śmierci związek litewsko-polski nie rozpadł się, czynił wszystko, by skłonić i panów litewsko-ruskich do przyjęcia unji.

Stało się to ostatecznie na sejmie w Lublinie. Zjechali się tam panowie i posłowie z obu państw i po długich targach ułożono i zaprzysiężono akt unji.

Na podstawie Unji Lubelskiej Podlasie, Wołyń i Kijowszczyzna zostały włączone za zgodą ludności bezpośrednio do państwa polskiego, a Wielkie Księstwo Litewskie miało stanowić odrębne państwo, złączone z Polską w jedną Rzeczpospolitą, z jednym panującym, wspólnie obieranym przez ogół szlachty. Obiór króla miał być dokonywany w Polsce. W Krakowie miała się odbywać jego koronacja.

Sejmy miały być wspólne dla Polski i Litwy, nosiły się wszelkie ograniczenia dla Polaków na Litwie lub Litwinów w Polsce. Urzędy i godności, istniejące na Litwie przed unją, pozostały bez zmiany. Pozostali zatem odrębni ministrowie na Litwie, istniało również odrębne wojsko litewskie.

W ten sposób zakończyło się zjednoczenie Litwy z Polską. Dzięki unji Litwa uratowała się od niechydnej zguby, oaka jej ze strony Moskwy groziła, a ogół szlachecki Litwy zyskiwał te same prawa i przywileje, z jakich korzystała szlachta polska, a Rzeczpospolita Polska stała się wielką i potężną.

Dziś znowu przed nami stoi sprawa określenia stosunku do Polski ziem, należących ongiś do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Mamy to głębokie przekonanie, że wspólna przeszłość, wspólne cierpienia i walki, niebezpieczeństwo bolszewicko-moskiewskie, a wreszcie szerokie prawa, jakimi wszyscy obywatele Polski cieszyć się będą, skierują ludy, w byłym Wielkim Księstwie Litewskim

mieszkającą, na drogę wskazaną przez ojców w Unji Lubelskiej, skłonią je do wypowiedzenia się za połączeniem z Rzeczpospolitą Polską.

Rozprawy w Sejmie nad ustawą rolną.

Od dłuższego czasu toczą się w Sejmie rozprawy nad ustawą rolną. W ubiegłym tygodniu wszystkie trzy posiedzenia zaszły się również tą samą sprawą, pozatym bowiem omawiano tylko kilka spraw mniejszej wagi. Ukończono już tak zwaną dyskusję ogólną i przystąpiono do szczegółowych rozpraw nad poszczególnymi punktami, przedłożonymi przez komisję rolną, ustawy rolnej.

Pragnąc czytelników zaznajomić przynajmniej częściowo z treścią rozpraw nad reformą rolną, przytoczymy w streszczeniu kilka ważniejszych przemówień posłów tak zwolenników jak i przeciwników wniosków większości komisji rolnej.

W dzisiejszym numerze streszczamy mowę posła J. Dąbskiego, ludowca z grupy „Piasta“, który przemawiał jako główny mówca z ramienia większości komisji rolnej.

Mowa posła Jana Dąbskiego.

wypowiedziana w imieniu Komisji rolnej na posiedzeniu Sejmu dnia 3-go czerwca r. b.

Reforma rolna jest najważniejszym zagadnieniem naszego państwa. Wpłynęła ona nie tylko na przyszłość naszą gospodarczą, lecz i polityczną. Wojna światowa wprowadziła zupełną rewolucję w umysłach mas i widzimy już nadciągające wielkie reformy społeczne w Anglii, a następnie we Francji i Stanach Zjednoczonych. Tylko że tam naczelną rolę w życiu odgrywa przemysł, gdy tymczasem w Polsce czynnikiem tym jest rolnictwo. Nasze masy już są dotknięte tym ruchem, i Sejm nie powinien być głuchym na to wołanie naszego ludu o ziemię.

Polska nie powinna pozostać w tyle poza Anglią i Francją. Przeciwnie, powinna dążyć do tego, aby była wzorem, w jaki sposób przeprowadza się wielkie reformy ludowe. My pod tym względem mamy jedną rzecz korzystną, o ile chodzi o reformę rolną której inne państwa nie posiadają, a mianowicie przywiązanie naszego włościanina do ziemi.

A dalej niema u nas takiego objawu uciekania ludności wiejskiej do miast, który w tak znacznym stopniu ujawnia się gdzieindziej, jak naprzykład w Niemczech.

Te dobre skłonności naszego ludu należy wyzyskać. Naokoło gdzie odbywa się reforma rolna. Pomijając Rosję, nad to się odbywa w sposób dziki i niszczycielski, widzimy, że szeroką reformę rolną podjęła Rumunja, która przymusowo ogranicza wielką własność. Dalej projektowali przed przyjściem bolszewików reformę agrarną Węgry, a mianowicie pierwszy magnat węgierski hrabia Karolyi, który dobrowolnie oddał swe dobra pod nóż parcelacyjny. Również przeprowadzają reformę rolną: Jugosławja, Niemcy i Czechy. A my nie możemy czekać, aby się przekonać, która reforma jest najlepsza, bo każdy kraj ma inne stosunki i innej wymaga reformy, bo głód ziemi u nas jest wielki.

Nasz ustrój obecny agrarny jest zły a najgorszy w Galicji, gdzie rozdrobnienie gruntów doszło do zastraszających rozmiarów. Stosunkowo najlepiej jest w Poznańskim — pod względem rozdziału ziemi między wielką a mniejszą własność.

Mamy pięć do sześciu milionów ludności bezrolnej i małorolnej. To jest źródło owego ubóstwa, braku wykształcenia i kultury i tej całej niedoli moralnej, która niejednokrotnie prowadzi do przestępstw kryminalnych. To jest także przyczyną naszego corocznego upustu krwi wskutek emigracji stałej i sezonowej. Dlatego nie, powinniśmy wahać się przed najbardziej radykalnym środkiem, który złemu zaradzi.

Reformę rolną pojmuję nie tylko jako wielkie dzieło gospodarcze, ale jako wielką akcję państwową. Należy oddać ziemię w ręce tego, który jej z rąk nie wypuści. Ziemia w ręku chłopca jest pewniejsza, niż w ręku wielkiej własności.

Drugim względem jest to, że mały właściciel rolny lepiej może wyzyskać ziemię i wydobywać z tej ziemi więcej.

Ustawa uznaje zasadę prywatnej własności. Mamy na celu utworzenie nowych gospodarstw drogą kolonizacji, powiększenia drobniejszych gospodarstw do rozmiarów samodzielnej jednostki gospodarczej.

Będą tworzone kolonie ogrodnicze, robotnicze, urzędnicze i t. d. w pobliżu wielkich miast. Jeżeli załatwiamy reformę rolną, to nie tylko dla

chłopów, nie tylko dla wsi, ale chcemy, żeby też miasta miały z tego korzyść i wskutek tego przewidzieliśmy, że mają być tworzone kolonie i ogrody robotnicze, a żeby robotnicy nie potrzebowali mieszkać na poddaszach lub w piwnicach, ale żeby w pobliżu wielkich miast mogli sobie zbudować domek, posiadać ogródek, uprawiać warzywa i żeby nie musieli wychowywać dzieci w ryzsztoku, ale na łonie przyrody.

Komisja stanęła na tem stanowisku, że właścicielami ziemi uprawnej mogą być tylko osoby, przygotowane przez naukę lub praktycznie, lub ich spadkobiercy. Ten paragraf ma na celu zapobieżenie temu, żeby ziemia nie znajdowała się w rękach spekulantów i ludzi niefachowych.

Artykuł 4-ty ustawy przewiduje, skąd wzięć ziemię na parcelację. Dobra, wylczone w tym punkcie, powinny być rozparcelowane. W wielu punktach komisja przozumiiała się. Nie przyszło do porozumienia w punkcie 6, określającym maksimum indywidualnego posiadania na 60—300 morgów, to jest, że jednemu człowiekowi nie będzie wolno mieć więcej ziemi, jak w bliskości miast 60, a dalej od miast 300 morgów. Mniejszość twierdziła, że tego maksimum określać niepodobna. Ale większość komisji stanęła na stanowisku, że bez określenia maksimum niema wogóle wcale reformy rolnej. Państwo o ile ma przeprowadzić reformę, musi wiedzieć, jakim zapasem ziemi ma rozporządzać. 300 morgów jest przestrzenią dostateczną, żeby użytkować budynki, używać wszelkiego rodzaju maszyny i prowadzić najbardziej korzystną produkcję rolną, jednocześnie mając odpowiednie środki na życie przyzwoite i odpowiednio wychowywać rodzinę. Oczywiście, że da się to zrobić tylko wtedy, o ile rolnik będzie gospodarował sam na swojej ziemi, o ile nie będzie siedział zagranicą. Intencja reformy jest taka, żeby zmuszać ludzi do pracy, żeby nie było próżniaków.

Wielką dyskusję wywołał art. 7, zmierzający do upaństwowienia lasów. Polska należy do krajów najuboższych w lasy. W Królestwie Polskiem lasy stanowią 18 proc. przestrzeni, czyli na sto morgów ziemi przypada 18 morgów lasu, a po gospodarce okupantów ta przestrzeń się zmniejszyła. Trzeba zalesić duże przestrzenie, które są pustem karczowiskiem lub gruntami, leżąciami odłogiem, na to trzeba ogromnych funduszków i szerokiej polityki gospodarczej. Temu prywatni wła-

ściciele lasów nie podolaliby, tem bardziej, że wycinają te lasy. Ich lekkomyślnej gospodarce można kres położyć jedynie przez upaństwowienie lasów.

Staraliśmy się załatwić reformę rolną w sposób poważny. Dlatego też w art. 9 zrobiliśmy wyjątki od zasady maksimum, o ile to leży w interesie państwa. Ziemią obdzielili wszystkich niepodobna. Ale jeżeli nie można dać ziemi wszystkim 5 milionom bezrolnych i małorolnych, to trzeba przynajmniej zaspokoić ich częściowo. Wielki przemysł, który u nas powstanie, pociągnie ku sobie mnóstwo bezrolnych, których nie trzeba będzie ziemią obdzielać. Trzeba dać ziemię tym, którzy najwięcej mają podstaw do prowadzenia samodzielnych warsztatów rolnych. Jeżeli ziemia nie będzie dla wszystkich, to powinien być zachowany zapas ziemi dla powracających z wojny żołnierzy i inwalidów.

Reforma rolna wzbudziła w kraju olbrzymie zainteresowanie.

Co do tego, że reforma rolna mogłaby obniżyć produkcję, to uczeni stwierdzają, że na Śląsku Cieszyńskim i w W. Ks. Poznańskim gospodarstwa włościańskie dorównują folwarcznym pod względem wydajności rolnej, a pod względem produkcji zwierzęcej, to jest krów, owiec, drobitu i t. p. ogromnie ją przewyższają. W Królestwie Polskiem i w Galicji większość gospodarstw folwarcznych bynajmniej nie góruje nad włościańskimi. Przedstawiciele miast mogą być spokojni o wyżywienie miast. Produkcja rolnicza gdyby się nawet obniżyła, to w sposób bardzo nieznaczny, a zresztą miasta żywią się nie tylko chlebem, ale mięsem, masłem, jajami, drobiem i t. p., ilość których stanowczo się zwiększyła.

Radykalna reforma rolna zapobieżie emigracji i przywiąże ludność naszą do państwa.

Obawy przewrotów gospodarczych wskutek reformy są tak samo nieuzasadnione, jak pönne mi były obawy szlachty w okresie uwłaszczenia włościan.

Kto chce wielkiej Polski obejmującej szerokie kresy wschodnie, ten będzie głosował za radykalną reformą rolną, a ci, którzy chcą tę reformę załatwić tylko frazesem albo połowicznymi ustępstwami, są mimowolnymi kurczycielami naszej Ojczyzny.

„Czego należy spodziewać się od reformy rolnej“.

Przedmiotem najgorętszych rozpraw naszego sejmu jest rozpatrywana obecnie ustawa rolna. Wszyscy posłowie, nie wyłączając nawet przeciwników ustawy przedłożonej i popieranej przez większość komisji rolnej, wypowiadają się zgodnie, że jest to w chwili obecnej najważniejsza sprawa Państwa Polskiego. Istotnie, głęboko sięgającej i rozumnej reformy rolnej domagają się nie tylko wewnętrzne potrzeby Rzeczypospolitej; jej siła i znaczenie nazewnątr również w dużym stopniu zależą od sposobu rozwiązania sprawy rolnej.

O cóż tu bowiem chodzi? Chodzi o to aby te olbrzymie rzesze polskiego ludu, które rok rocznie, za cenę chleba i marnego zarobku, oddają swe siły i pracę na użytek naszych wrogów i ciemiężycieli, uzyskały na przyszłość we własnym kraju warsztat pracy i niezawodne zabezpieczenie swego bytu; chodzi o to aby sześć milionów bezrolnych i małorolnych, skazanych na tułaczkę i ciężką walkę z losem, poczuło się obywatelami Polski, wierne mi i oddanymi synami Rzeczypospolitej, za której całość i niepodległość krew swą i życie gotowi będą nieść w ofierze. Czyż sprawa zyskania tak wielkiej ilości obrońców nie jest sprawą najważniejszą? Czyż wobec tego nie należałoby oczekiwać, że dla wymierzenia należynej sprawiedliwości tym upośledzonym gromadom, wszystkie stronnictwa zgodnie podadzą sobie dionie, zdobędą się na jedną myśl, na jednolity wysiłek. A jednak tak nie jest. Czyżby tylko niechęć i sobkostwo wielkich posiadaczy były powodem rozbieżności głosów w Sejmie? Myliliśmy się, dając na to pytanie odpowiedź twierdzącą. W motywach przeciwników ustawy rolnej prześwieca istotna troska o korzyść całego Państwa, zarzuty przez nich wysuwane są bardzo poważne,

Trzeba śmiało spojrzeć w oczy rzeczywistości i jasno zdać sobie sprawę z jakimi trudnościami jest połączone przeprowadzenie u nas reformy rolnej.

Do pierwszej i największej należy zaliczyć brak ziemi. Istotnie, dla oddzielenia ziemi bezrolnych i powiększenia małych gospodarstw do rozmiarów, umożliwiających dobrą gospodarke, potrzeba ogromnego obszaru wolnej ziemi. Skąd jej uzyskać? Poprzestaniemy na przytoczeniu odnoś-

nych danych dla Królestwa Polskiego. A więc w Królestwie można zużytkować na ten cel dobra skarbowe, donacyjne i poduchowoe — stanowiłoby to razem, po wyłączeniu przestrzeni lasów, około 400 tys. dziesięcin ziemi do rozparcelowania, ale to jest zaledwie mała cząstka niezbędnych gruntów. Aby temu brakowi zaradki proponuje ustawa rolna częściowe wywłaszczenie większej własności; uznano, że największą ilość ziemi w ręku jednego posiadacza nie powinna przekraczać 300 morgów; na drodze takiego okrojenia folwarków uzyskanoby w Królestwie Polskiem, w najlepszym razie, około 1 i pół miliona dziesięcin ziemi, nadającej się do rozparcelowania. A ilu jest potrzebujących ziemi? W Król. Polskiem naliczono bez mała 300 tys. rodzin bezrolnych i 700 tys. gospodarstw małorolnych, posiadających mniej niż 5 dzies. gruntu. Przeznaczając na jedną rodzinę bezrolną 5 dzies. ziemi, należałoby pomiędzy samych bezrolnych rozdzielić 1 i pół miliona dziesięcin. Na powiększenie gospodarstw drobnych, których ilość jest znacznie większa, potrzeba conajmniej 2 milj. dzies. ziemi; tymczasem, jak widać z liczb uprzednio przytoczonych, pozostaje na ten cel 400 tys. dzies. czyli zaledwie piąta część. W Galicji stosunki pod tym względem przedstawiają się jeszcze gorzej; tam na 100 gospodarstw włościańskich tylko 20 posiada więcej niż 5 dzies. gruntu. Pozostali są to właściciele małych, często jednomorgowych parcel, przymierający na swym kawałku ziemi z głodu.

A więc nie należy się łudzić aby wszyscy, którzy ziemi potrzebują, mogli ją otrzymać. Otrzymają przedewszystkiem ci, którzy swój grosz, zapracowany krwawo na Saksach albo za dalekim morzem, skądali przez długie lata, by zań morgę gruntu dla swego gospodarstwa dokupić; otrzymać muszą robotnicy rolni, którzy wskutek wywłaszczenia znacznej części ziemi folwarcznej stracą swój zarobek, otrzyma grunt żołnierz, który z dobrej woli bronił granic kraju. A co będzie z resztą? Dla nich znaleźć się muszą inne warsztaty pracy. Gdy powstanie przemysł, zadymią się kominy fabryczne, uruchomią kopalnie — a bogactw ziemnych nie brak w Królestwie na Śląsku w Galicji — wtedy każdy zdolny i chętny do pracy znajdzie ją z pewnością.

Aby jednak przemysł mógł się rozwinąć niezbędny jest jeden warunek: ludność naszych miast i osad fabrycznych musi mieć co jeść. O-

becnie przemysł nasz stoi, w fabrykach zamarło wszelkie życie — pochodzi to w pierwszym rzędzie wskutek tego, że rolnictwo nasze zbyt mało wytwarza, że kraj nasz sobie wystarczyć nie może. Życie w miastach wtedy tylko będzie się mogło rozwinąć, gdy wieś będzie dostarczać miastom produktów rolnych w dostatecznej ilości, tanich i w dobrym gatunku.

Dochodzimy do zagadnienia, przejmującego największą troską tych wszystkich, którzyby chcieli widzieć Polskę wielką i potężną, a w niej obywateli żyjących w dostatku i zadowolonych ze swego losu.

Dotychczas głównym wytwórcą i dostawcą płodów rolniczych, niezbędnych dla wyżywienia nie tylko ludności wiejskiej pozbawionej ziemi ale i ludności miast, była większa własność. Większy właściciel, uposażony w wiedzę i środki pieniężne, stosował do uprawy najdoskonalsze narzędzia, czynił nakłady, wprowadzał celowe i korzystne urządzenia, które sprawiały, że pod względem wydajności morga ziemi folwarcznej przewyższała znacznie morgę ziemi włościańskiej.

Z chwilą wywłaszczenia większych posiadaczy, zadanie wyżywienia kraju, dostarczenia ludności miast taniego i dobrego produktu stanie się udziałem tej masy małych gospodarstw włościańskich, które się rozsiędła na gruntach folwarcznych.

Mały dobosz.

(Głóg dalszy).

Nagle wzrok chłopca padł na rękę kapitana, widąc źle przewiazaną, bo krew kroplami sączyła się po palcach.

— Panie kapitanie, krew z ręki uchodzi, niech pan kapitan pozwoli, to ja przepaskę zacisnę. Proszę rękę wyciągnąć.

Kapitan wyciągnął lewą rękę, a następnie prawą, aby dopomóc chłopcu w rozwiązaniu i związaniu węża; ale ten, ledwie się dzwignął nieco na postaniu, zbladł strasznie: opadł bezwładnie na poduszkę.

— Dość tego — rzekł kapitan, patrząc na niego i cofając rękę, którą chłopiec chciał zatrzymać, — myśl o sobie, zamiast o innych, — białe rzezy, gdy się je zaniedba, mogą się stać groźnemi.

Mały dobosz potrząsnął głową.

— Ale ty — powiedział kapitan, przyglądając mu się uważniej, — musiałeś chyba wiele krwi utracić, skoroś tak osłabł!

Czy się z tego zadania wywiązać potrafią? Czy spełnią je z całą sumiennością, w poczuciu tej ogromnej odpowiedzialności jaką na swoje barki przyjmują? Gdybyśmy sądzić chcieli z doświadczenia i wzorów przeszłości, musieliśmy dojść do niepocieszających wniosków. Za nielicznymi wyjątkami włościanin nasz gospodarował źle; niechętnie godził się na wprowadzenie zmian, które wydajność jego gospodarstwa podnieść mogły, nieufnie odnosił się do rad i wskazówek, udzielanych mu przez ludzi doświadczonych i przeważnie nie chciał czy też nie umiał zrozumieć korzyści zrzeszania się, potrzebę współdziałania, która jest potężną dźwignią postępu w gospodarstwach małych.

Niepodobieństwo obdzielenia ziemią wszystkich i obawa przed zbytnim rozdrobnieniem gospodarstw, nie wyczerpują wszakże wszystkich zarzutów czynionych ustawie rolnej.

Reforma rolna nie sprowadza się wyłącznie do tego aby odebrać ziemię jednym a innym nią obdzielić. Chodzi o stworzenie takiego ustroju rolnego, przy którym rolnictwo dojść może do najwyższej wydajności. Tymczasem okres rządów zaborczych pozostawił na ziemiach polskich stosunki, stawiające nieprzezwyciężoną tamę wszelkiemu postępowi. Tą klęską naszego rolnictwa, tym chwaśnym, zasianym ręką zaborczego rządu w celu za-

— Wiele krwi utraciłem? — rzekł chłopak z uśmiechem. — Gdybyż tylko na utracie krwi się skończyło! Ale niech pan spojrzysz panie kapitanie!

I odrazu ściągnął kołdrę.

Kapitan cofnął się przerażony. Chłopiec miał tylko jedną nogę: lewą odcięto mu powyżej kolana... Miejsce gdzie dokonano operację było okrócone zakrwawionymi bandażami. W tej chwili właśnie przechodził doktor wojskowy, który zbliżył się do kapitana.

— Ach panie kapitanie — rzekł prędko pokazując małego dobosza, — ależ to nieszczęśliwy wypadek. Nogę możnaby było uratować, gdyby jej nie nadwyrężył w sposób szalony... Biegł ranny w kolano blisko milę... To też wywiązało się okropne zapalenie... nie było innej rady; musieliśmy nogę odjąć. Ale... to dzielny chłopak, podczas operacji nie jęknął, lzy nawet nie uрониł! Dumny był z tego, że jest Polakiem i że się na coś przydał Ojczyźnie.

Doktor pobiegł dalej.

tamowania naszego rozwoju, są szachownice, serwituty, wspólne pastwiska.

Każdy z nas wie co to jest szachownica i jakie skutki za sobą pociąga. Nawet najbardziej światły gospodarz, którego gospodarstwo składa się z kilkunastu wązkich a długich zagonów, porzucanych daleko od siebie, wciśniętych pomiędzy zagony sąsiadów, nie może myśleć o dobrem gospodarowaniu. A więc nie może zastosować do uprawy ulepszonych maszyn i narzędzi, nie może wprowadzić korzystnego płodozmianu nie może uprawiać roślin, które, by mu przyniosły największe zyski, ani też gruntu swego ulepszyć np. zdrenować.

Straszną plagą są wspólne pastwiska wiejskie — skłaniają one naszych gospodarzy do trzymania nadmiernej ilości inwentarza aby jaknajwięcej napozór wyciągnąć korzyści z prawa pasania na wspólnym pastwisku. Na tem pastwisku, wydeptanym przez bydło, konie, owce i gęsi inwentarz znajduje latem słaby i bardzo liche pokarm, a w ciągu zimy nie stać gospodarza na przeżywienie tak dużej ilości inwentarza. Stan taki prowadzi naszą hodowlę ku upadkowi.

Serwituty, zapewniając włościanom naogół nader małe korzyści, są powodem ciągłych zatargów pomiędzy dworem a wsią, co zresztą miał na myśli rząd rosyjski wprowadzając je.

Kapitan ściągnął brwi siwe i wpatrywał się długo w chłopca. Dwie wielkie lzy wysunęły mu się z pod powiek i potoczyły po surowej twarzy. Rozwiart ramina, pochylił się szybko nad małym doboszem i trzy razy pocałował go w czoło,

— Panie kapitanie — szeptał z radości mały dobosz — Panie kapitanie.

A wówczas ten żołnierz surowy, którego nie łatwo można było wzruszyć, rzekł do chłopca niewymownie słodkim głosem:

— Jestem tylko kapitanem, ty zaś... bohaterem!

I lzy jak grad potoczyły się po twarzy starego żołnierza.

Koniec.



Usunięciem tego zła przekazanego nam przez wrogię i obce rządy musi się zająć rozumna i dalekowiedząca relorma rolna.

Podział gruntów powinna poprzedzić regulacja serwitutów; jednocześnie z podziałem ziemi i urządzeniem nowych gospodarstw musi być przeprowadzone scalanie gruntów i dokonany podział wspólnych pastwisk i to nie tylko w gospodarstwach nowoutworzonych, ale wszędzie gdzie tylko jest szachownica. Duże obszary gruntów będą przytem wymagały ulepszeń np. osuszenia. Dzięki tym zmianom wydajność gospodarstwa włościańskiego znacznie się podniesie i pewna część gospodarstw małorolnych będzie się mogła obejść bez dokupowania gruntu, a więc zmiany te są niezbędne i natychmiastowe.

Czy jednak stać będzie Państwo na przeprowadzenie w krótkim przeciągu czasu tak wszechstronnej i głębokiej reformy? Bo przecież taka grantowna przebudowa całego ustroju rolnego pociągnie za sobą wydatek ogromnych sum pieniężnych: na wykupienie gruntów folwarcznych, następnie na zabudowanie i zaopatrzenie w inwentarz żywy i martwy nowych gospodarstw, opłacenie kosztów mierzenia i scalania gruntów. Czy Państwo znajdzie zastęp ludzi fachowo przygotowanych do wykonania tych reform, czy podała, czy nie zawałi się pod ciężarem podjętych zadań? Wiemy iż rząd musi wyteżać siły również w innych kierunkach, musi przystąpić do odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju, musi udzielić dużej pomocy materialnej przemysłowi, wreszcie prowadzi wojnę na trzech frontach.

Polska jest jak dotychczas krajem rolniczym; rolnictwo stanowi główne źródło jej dochodów, a więc tylko rolnictwo może zasilić skarb Państwa, tylko rolnictwo może dostarczyć rządowi środków pieniężnych niezbędnych dla urządzenia zarówno stosunków rolnych, jak również innych dziedzin życia. Wszelkie ciężary i nakłady jakie Państwo poniesie odbić się muszą w postaci spłat i podwyższonych podatków, które przedewszystkiem rolnicy płacić będą.

W tem oświetleniu posiadanie ziemi staje się ciężkim i bardzo odpowiedzialnym obowiązkiem. Wszystkie wypowiedziane wyżej obawy sprowadzają się właściwie do jednego pytania: czy lud włościański sprostą włożonym na niego obowiązkiem, czy się nie ugnie, czy będzie dla Państwa

tą opoką, na której śmiało i bez niepokoju wesprzeć się będzie mogło.

Jakąż na to pytanie można dać odpowiedź? Lud sam musi odpowiedzieć. Złożył już dowody swojej żywotności w nieco odmiennych warunkach i u innych narodów. Żywy przykład Danił, małego nadmorskiego kraju, wskazuje do czego dojść można usilną i wytrwałą pracą. Dania, gdzie na palcach nie naliczybyś większych właścicieli, gdzie na parcelach gęsto obok siebie siedzą chłop przy chłopie, nie tylko najzupełniej pokrywa własne potrzeby, ale wywozi do innych krajów ogromną ilość swoich produktów. Oglądając gospodarstwo chłopu duńskiego, który często na 3 morgach siedzi, trudno wyjść z podziwu na widok dostatku i dobrobytu jaki go otacza.

Do czego doszła Dania w ciągu lat kilkudziesięciu, do tego my dojść możemy w czasie znacznie krótszym, jesteśmy bowiem w tem dobrym położeniu, że mamy przed sobą gotowe wzory, że możemy w każdym czasie przekonać się w jaki sposób rolnik duński, czy belgijski doszedł do dobrobytu. Zresztą i nasz lud dowiódł w wielu wypadkach swojej żywotności.

Na Śląsku, pomimo najstraszniejszego ucisku, przemocą oderwany od Macierzy przed kilkuset laty, zachował swoją narodowość i zatrzymał ziemię w swoim ręku. W Poznaniu, na Kaszubach, na Kresach Wschodnich—wszędzie, gdzie był narazony na ucisk i prześladowanie ujawnił ogromną odporność i przywiązanie do ziemi.

Ale przywiązanie do ziemi to jeszcze nie jest wszystko, czego od siebie wymagać musimy. W okresie najcięższym, kiedy po latach niewoli przystępujemy do budowy Państwa Polskiego, trzeba się zdobyć na najwyższe napięcie sił i woli.

Każdy z nas musi stoczyć walkę z wrogami wewnętrznymi, którzy nasze siły duchowe pożerają. Musimy wyzbyć się gnuśności i lenistwa, wylepić z siebie neufność, która jak mech porosła nasze dusze, broniąc dostępu dobremu radom i naukom. Trzeba wyrwać zakorzeniałe sobkostwo, ten najszkodliwszy chwast, który nam nie pozwala widzieć świata po za naszą zagrodą. Niechaj gospodarz z pod Białegostoku poczuje się zespólny z chłopem, który gdzieś pod Warszawą swój zagon orze, z robotnikiem, który w zaduchu i kurzu węgiel czarny na powierzchni ziemi wydobywa. Niech każdy z nas zrozumie, że współdziałanie

jest potęgą, zdolną skruszyć najtęższe zapory na drodze do postępu i oświaty.

Nieogładajmy się wciąż na czyjąś pomoc, nie czekajmy aż nas kto namówi do założenia szkoły, domu ludowego, czy spółkowego sklepu, ale zdobywajmy się sami na inicjatywę, nie żalując grosza, potrzebnego do ulepszenia i uzdrowienia naszego życia.

Niech w całej Polsce, jak długa i szeroka, każdy włościanin stanie się wzorem obywatela, dobrego i uczynnego sąsiada, a wtedy każdy zgodzi się ze zdaniem, że chłop jest rdzeniem i podstawą narodu i wtedy już nikt nie ośmieli się zaprzeczyć mu prawa do ziemi.

Władysław Bujwid.

Jak pracować w Związkach Młodzieży.

I.

Pisaliśmy już o tem w „Chacie Polskiej“ co to są Związki Młodzieży, do czego mają służyć, jak je trzeba zakładać i jakie mają ustawy.

Nasze nawoływania, aby jaknajszybciej przystąpić do zakładania Związków Młodzieży nie pozostały bez echa.—W powiecie białostockim, sokólskim i bielskim powstał już cały szereg Związków, które rozpoczynają działalność, a jest nadzieja, że niedługo i inne powiaty pójdą za tym przykładem.

Warto jest więc już dzisiaj zastanowić się nad tem, jak należy poprowadzić pracę w Związkach Młodzieży, aby ona była najbardziej owocną, to jest, aby przyniosła jak najwięcej korzyści członkom i całemu krajowi.

Trudno jest jeszcze raz nie przypomnieć o tem, jak wielkie zadania mają Związki Młodzieży. Związki mają wychować całą młodzież polską na oświeconych i dzielnych obywateli, którzy nie tylko będą umieli korzystać z wolności, jaką nam Polska niesie, ale jednocześnie będą umieli wypełniać obowiązki swoje względem kraju.

Związki Młodzieży muszą wychować takich ludzi, którzy dokładnie rozumieć będą, że tym lepiej będzie wszystkim w Polsce, im ona będzie silniejszą i potężniejszą. Że wtedy tylko cały naród Polski będzie szczęśliwy, jeżeli każdy z nas

będzie myślał nie tylko o sobie, ale i o swoich współbraciach.

Związki Młodzieży muszą wychować nas na takich ludzi, ażeby nikt obcy nie mógł się z nas naigrawać i aby słowo Polak było na całym świecie otoczone szacunkiem. Żeby Polak był naprawdę wzorem człowieka oświeconego, uczciwego i szlachetnego.

Obowiązki jakie czekają nas młodych, jako przyszłych gospodarzy wiejskich, pracujących na swoim własnym kawałku ziemi, albo mieszkańców miasteczek, są bardzo liczne i bardzo odpowiedzialne.

Już dziś w Polsce jest stu kilkudziesięciu włościan posłami na Sejm: w Warszawie, już dzisiaj włościanie bywają ministrami. Niejeden z nas w przyszłości może będzie pełnił i takie obowiązki w Polsce. A nie jest to łatwy obowiązek. Na to, aby być posłem lub ministrem, trzeba być bardzo oświeconym człowiekiem. Bo sprawowanie tak wysokich urzędów, to nie tylko wielki zaszczyt, ale i wielki obowiązek. Kto chce ten obowiązek należycie spełnić, ten musi już za młodu przygotować się do służby publicznej dla dobra Ojczyzny. A choć nie każdy bywa posłem, albo ministrem, to pewno bardzo wielu z dzisiejszej młodzieży będzie takich, którzy będą pełnili inne obowiązki publiczne. W Polsce jest już zaprowadzony samorząd powiatowy i samorząd gminny. To znaczy istnieją tak zwane sejmiki powiatowe i rady gminne, których członków wybierają zebrania gminne. Sejmiki powiatowe obradują nad gospodarką w powiecie, myślą o budowie dróg, utrzymaniu szkół, ochronek szpitali, podniesieniu rolnictwa i t. d. Rady gminne radzą znowu nad gospodarką w gminie. W sejmikach powiatowych i w radach gminnych są dzisiaj w Polsce prawie sami włościanie. Część sejmików powiatowych i rad gminnych nie pracuje jednak tak, jak należy, bo ich członkowie nie są dostatecznie oświeceni i przygotowani do tej pracy.

Cierpią na tym całe powiaty, albo gminy, jeśli ci, których wybrano nie umieją się rządzić. To też jeśli dzisiejsza młodzież chce, aby umiała w przyszłości spełniać swoje obowiązki, już dziś musi nad tem pomyśleć, aby się do nich przygotować.

Lecz nie tylko publiczne obowiązki będziemy mieli do spełnienia. Będziemy musieli myśleć i o naszych sprawach osobistych. A i te poprowadzi-

my dobrze tylko wtedy, gdy będziemy ludźmi oświeconymi, umiejącymi swoje sprawy prowadzić.

Czytamy ciągle o tem w „Chacie Polskiej“, że nasze gospodarstwa włościańskie są źle prowadzone, że zagranicą gospodarki idą dużo leplej, a ziemia dużo więcej plonów wydaje. Wszyscy rozumiemy dokładnie, że tak się dzieje wskutek tego, że za mało jest oświaty na wsi polskiej. To też będziemy złymi obywatelami kraju i złymi gospodarzami, jeśli się za młodu nie będziemy oświecać i ciągle przyuczać do porządnego i rozumnego prowadzenia spraw.

I dla tego też zakładajmy i prowadźmy usilną pracę w Związkach Młodzieży, nie zrażajmy się początkowymi trudnościami, a możemy być pewni, że praca nasza wyda takie owoce, jakie chcielibyśmy widzieć.

St. K.

Grodno 12.VII.19 r.

(dalszy ciąg nastąpi).

—m—

Poradnik rolniczy.

Walka z chwastami.

Walka z chwastami należy do zabiegów, które wymagają ze strony gospodarza wyjątkowej zapobiegliwości, wytrwałej i ciągłej pracy, połączonej z dużą znajomością rzeczy.

Że chwasty są plagą naszych pól, każdy to widzi i rozumie. Gdzie zagnieździł się perz, tam nie będzie dobrego urodzaju zboża ani okopowych, gdzie ognicha albo osiet plenią się na wiosnę w jarzynie, tam jęczmień czy owies nie wysypią połowy tego co dać powinny. Nie każdy jednak gospodarz zdaje sobie jasno sprawę na czem polega szkodliwe działanie chwastów i mało kto umie zabrać się do walki z niemi.

Chwasty przynoszą nam straty nie tylko dlatego, że zabierają miejsce roślinom uprawnym, że je zacieniają i głuszą. O wiele bardziej szkodliwym jest działanie chwastów, polegające na wyczerpywaniu sili z pokarmów roślinnych i wody. Są to bowiem rośliny przyzwyczajone do złych warunków bytu, odporne na wszelkie szkodliwe wpływy, znoszące łatwo gorszą glebę i zły klimat, plenią się przeto straszliwie na glebach jałowych, gdzie wydelikaccona i przyzwyczajona do plecołowitości roślina uprawna zaledwie znajduje pokarm. Na

glebach żywnych plenią się tem bujniej. Nieraz silnie ulistnione i korzeniami głęboko w ziemię sięgające, wyparowują ogromne ilości wody; a wiemy przecież, że woda jest roślinom niezbędnie do życia potrzebna. Najprzód dla tego, że w wodzie rozpuszczają się pokarmy mineralne, które tylko w ten sposób mogą być przez korzonki rośliny pobrane, a następnie, że jak powietrze służy zwierzętom do oddychania, tak woda jest roślinom niezbędna do parowania.

A więc chwasty, te rośliny rabusie, okradają nasze zboża i okopowe, z pokarmów i zabierają im wodę, co zwłaszcza w okresach suszy dotkliwie daje się we znaki.

Przeprowadzone zostały dokładne próby wykazujące na jakie straty narażają nas chwasty. Tak na przykład, 1 morga jęczmienia, na której zawczasu starannie wyplewiono wszelkie chwasty, dała 64 pudy doborowego ziarna, podczas gdy z morgi zachwaszczonej, na takiej samej dobrej glebie, zebrano tylko 30 pudów ziarna. W jednym doświadczeniu buraki, na polu starannie doczyszczonym dały plon 16 razy większy, ziemniaki 3 razy większy niż na polu niedoczyszczonym. Doświadczenia te wskazują, że przez niszczenie chwastów możemy podnieść bardzo piony naszych pól.

Ale walka z chwastami nie należy do rzeczy łatwych. Zauważyliśmy już wyżej, że są to rośliny niedzwyczajnie plenne i odporne. Tak na przykład mak polny wydaje przeciętnie z jednego tylko krzaku 50 tys., rumanek 48 tys. ziarn. Przytem nasiona chwastów przez bardzo długi czas zachowują swoją żywotność i zdolność do kiełkowania. A więc oset po latach 5, kąkol po upływie 5 do 10 lat, gorczyca polna po upływie 20 do 25 lat, nie tracą sily kiełkowania.

Każda nowa orka wydobywa na powierzchnię niezliczone mnóstwo nasion chwastów, które nie mogły skiełkować przedtem, bo leżały zbyt głęboko w ziemi; każde nawożenie obornikiem jest jednocześnie zasianiem tysięcy ziarn chwastów, które z łak razem z sianem, albo w plewach dostały się do żłobów inwentarza, a niestrawione i nieuszkodzone przez organizm zwierzęcy, doczekały się warunków potrzebnych do skiełkowania. Wreszcie wiatr roznosi na całe mile wokoło drobne nasionka chwastów. Zdawałoby się, że w tych warunkach walka z chwastami jest beznadziejną, ale tak bynajmniej nie jest, trzeba tylko prowadzić ją systematycznie i bez przerwy.

Aby wroga skutecznie zwalczać, musimy go dobrze poznać i sposoby niszczenia zastosować do jego przyrody. To też i przeciwko chwastom zastosowujemy odpowiednie środki zależnie od tego, czy są to rośliny rozmnażające się tylko z nasienia czy też oprócz nasienia również i z części podziemnych, to zn. korzeni i kłączy.

Z temi pierwszymi walka jest łatwiejsza — należy je niszczyć przed wydanieniem nasienia. Jak tylko zakwitną, lub wcześniej jeszcze. W podobny sposób możemy tępić ognicę i gorczycę w zbożach jarych, skaszając okwiecone wierzchołki łodyg wznoszące się ponad zbożem. Należy pozatem obkaszac starannie wszelkie miedze i rowy, które są rozsadanymi chwastów na sąsiadujące pola. Za bieg ten jednakże nie wystarcza.

Walkę z chwastami powinniśmy rozpocząć już przed zasianiem zboża w danem polu. Najskuteczniej prowadzi do tego celu płytkie podoranie pola dokonane zaraz po sprzęcie poprzedzającej rośliny. Przykrywając w ten sposób nasiona znajdujące się na powierzchni cienką warstwą ziemi, zmuszamy je do szybkiego skiełkowania, a gdy to nastąpi i pole się zazieleśni, niszczy my wreszcie chwasty broną. Oczywiście najlepiej, i najdokładniej doczyścimy rolę w czarnym ugorze, gdzie czynność bronowania możemy powtarzać ilekroć tego zajdzie potrzeba. W dalszym ciągu niszczy my chwasty w zasiewach. O ile skutecznie zasiewy siewnikiem rządowym walka jest znakomicie ułatwioną — możemy każdego czasu opielać i motykować ziemię pomiędzy roślinami rosnącymi w równych odstępach. To też siew rządowy jest jednym z najdziałniejszych środków oczyszczania gruntu. Stosują również z dobrym skutkiem bronowanie wschodów wiosennych w 10 dni do 2 tygodni po siewie; wprawdzie nie jeden kiełek owsa lub jęczmienia zostanie przytem uszkodzony, ale pozostałe rozkrzewią się dostatecznie; chwasty zaś zostaną zniszczone, a zanim nowe skiełkują i wzejdą, jarzyna już się rozwinię o tyle, że sama je zagłuszy i zabije. Każda bowiem roślina potrzebuje nieodwrotnie do swego istnienia światła, wstarczy ją zaciemnić aby po krótszym lub dłuższym przeciągu czasu zamarała. Na tej właściwości polega czyszczące działanie wszelkich gęsto sianych mieszanek, a także roślin o szerokich liściach, szybko się rozwijających, jak np. tataraka. Wyprzedzają one chwasty w ich rozwoju i poprostu duszą je, pozostawiając po sobie rolę wyjątkowo czystą.

Znakomicie przyczyniają się do wychwaszczenia roli również rośliny okopowe, bo przy nich

stosujemy ręczną obróbkę, często pielemy i motykujemy. A więc wprowadzenie do płodozmianu roślin pastewnych i okopowych, oprócz innych korzyści, o których w tej chwili mówić nie będziemy, ułatwia nam walkę z chwastami.

Nie trzeba chyba tłumaczyć jak ważnem jest ze względu na nierozprzestrzenianie chwastów, staranne doczyszczanie ziarna przeznaczonego do siewu. Dla tych samych powodów nie jest pozbawionym znaczenia następujący zabieg: plewy i zgoiny otrzymane z omłotu, przed zasypianiem inwentarzowi do żłobów przetrząsamy na przetaku, drobne nasiona chwastów przelatują otworami przetaku, poczem możemy je zmieść i spalić. Stosowanie tego zabiegu który nam nie wiele czasu zajmie, zmniejszy znacznie ilość chwastów dostających się z mierzwą na pole.

Wszystkie wymienione sposoby tępienia chwastów dadzą się zastosować również do tych, które oprócz nasienia plenią się z części podziemnych. Ale walka z niemi będzie jeszcze bardziej uporczywa ponieważ żywotność ich jest większa. A więc perz ten najbardziej pospolity, a zarazem najbardziej dający się we znaki chwast, rozmnaża się z rozłogów podziemnych, które tworzy na głębokości 3—4 cali pod ziemią. Rozłogi są to pędy zapopatrzone w oczka, mogące dać początek liściom i całym roślinom. Wystarczy porozrywać takie rozłogi na kilka części aby się oczka „obudziły“ uformowały kielętek i wydały nową roślinę. Powinniśmy więc starać się wydobyć te rozłogi z roli w całości, osiągnąć to możemy jedynie przez płytką orkę, nie głębszą nad 3—4 cale, starając się o ile możność sztorcować skibę, aby słońce i wiatr mogły ją jaknajlepiej i jak najprędzej wysuszyć. W jakiś czas potem puszczamy na taką podorywkę bronę, która perz z ziemi wytrzepuje, a po bronie sprężynówkę (bronę sprężynową) która głębiej tkwiące rozłogi powyciąga. Jednakże podczas wilgotnej pogody tą drogą perzu niezniszczymy, zbierzemy go tylko w jedną warstwę a zabić go może dopiero mróz lub wiosenna susza.

Dużego mozołu wymaga również wytepienie ostu. Należy go wycinać w korzeniu, sięgając jak najgłębiej i to wtedy gdy już dobrze podrośnie — wycinając płytko lub zbyt wcześnie pobudzamy „oczka“ do wydania nowych łodyg w jeszcze większej ilości. Wycinanie należy kilkakrotnie powtarzać, nie wystarczy jednak tępić osset na roli, ale wszę-

dzie, gdzie się pokazuje, na miedzach, przy drogach, nad rowkami, należy go kosć kilka razy do roku nim zakwitnie, aby wiatr nie roznosił nasiona po polach.

Aby jednak walka z chwastami w krótkim czasie wydała owoce musi być prowadzona jednocześnie na całym obszarze wsi. Praca jednego gospodarza, zwłaszcza przy istnieniu szachownicy nie wiele tu zdziałać będzie mogła, bo nasiona chwastów z łatwością przedostaną się na jego pole z sąsiadujących zagonów. To też w wielu krajach, między innymi również w Galicji, istnieje prawo nakazujące walkę z chwastami i nakładające kary na gospodarzy hodujących u siebie chwasty. Jest bardzo pożądanem aby i u nas taka ustawa wprowadzona została, zanim to jednak nastąpi powinniśmy wszyscy dla własnego i wspólnego dobra niszczyć chwasty na swoich gruntach, a w okresie kwitnienia wychodzić z kosami całą wsią i w jednym dniu obkosić miedze, rowy i przydroża. Jak w wielu innych wypadkach tak i w walce z chwastami najprędzej dojdziemy do celu przez współdziałanie.

W. K.

Krowy w zaprzęgu.

Często mówi się u nas o używaniu krów do zaprzęgu. Był czas, że gospodarz 15-to morgowy gdy mu o tem jaki instruktor gadał wyczuwał tylko ramionami i dziwował się jako można takie głupstwa po świecie szerzyć.

„A dyć to i obraza boska, żeby w krowy robić, boć przecie już Pan Bóg tak urządził, że konia stworzył do pracy, a krowę, by mleko dawała i mięso na niedzielę strawę dostarczała.“

Mylił się jednak taki gospodarz, bo Pan Bóg nigdy się nie gniewa, gdy jego darów rozumnie używają — a przeciwnie często nawet karze, gdy się je marnuje i trwoni.

A jakże często niestety to się u nas dzieło i dzieje.

Bo, jak na ten przykład było komu radzić, żeby w krowy robił to się obruszał, że u nas obyczaj taki sam gospodarz często — gęsto pieńdże do szkatuły składał, w dostatki opijał, dzieci kształcił — a umierając zawsze grosz gotowy zostawiał.

Otóż to, co u nas jest wstydem, gdzieindziej dumą się nazywa, i stąd taki skutek, że gdy u nas często gospodarza, co parą koni do kościoła jeździł, byle żyd mógł jak się to mówi, kupić — za granicą taki sam gospodarz często — gęsto pieńdże do szkatuły składał, w dostatki opijał, dzieci kształcił — a umierając zawsze grosz gotowy zostawiał.

Pytanie, czem się to dzieje?

Odpowiedź i krótka i łatwa.

Trzeba gospodarzyć oszczędnie, kalkulować należycie, a nadewszystko wielkiego pana nie udawać.

Nie będę wam dziś głowy suszył, jak tę oszczędność w ogólności w gospodarstwie włościańskim przeprowadzać—ale za to pogadamy o jednej z nich dziś bodaj najważniejszej o oprzęganu krów.

Umiejętne ich zastosowanie zawsze miało dla drobnej własności duże znaczenie—dzisiaj wzrasta ono specjalnie dzięki ciężkim warunkom wojennym.

Wiadomo wam, gospodarze, że 1 koń starcza na obrobie 15 morgów, a jeśli ziemia słabsza to i 20 m. obegna. Tymczasem ileż to naszych gospodarstw 5, 6, 8-io morgowych posiada konie!

Czyż mogą się one opłacić?

Wasz brat z pod Nałęczowa, Jan Łaszcz powiada, że w takim gospodarstwie koń jest sam gospodarzem. I prawda to święta.

Bo przecież, co najlepsze koń sam zeźre, że ledwie na te krowiny cudziaki zostanie—a jak krowy liche to i gospodarz wielkiej z nich obrady niema.

A oprócz tego jeszcze i tak niekiedy bywa, że konia własnego mając—trzeba rękawy zakasać i na wyrobek chodzić, klepiąc biedę, jak się patrzy.

Zawszeć, jakby nie było, utrzymanie konia rocznie kosztuje 75—100 rubli. Obracając tylko połowę tych pieniędzy na porządne dokarmienie 2-ch krów, (boć i tak się je na gospodarstwie trzyma)—można mieć mleczywa pod dostatkiem i robotę całą w polu na czas dokumentnie wykonaną.

Zrozumieli to już dawno drobni rolnicy za granicą, gdzie przed wojną np. w Niemczech z gospodarstw 40 morgowych na 100—80 używało krów do zaprzęgu, z 9-cio morgowych na 100 postugiwało się krowami 90.

W Galicji zaczęto już na dobre w niektórych okolicach w krowy robić, a i u nas w Królestwie Polskiem myśl ta zaczęła plonować.

To było tak, w czasach spokojnych, gdy jak ktoś chciał koniecznie to mógł swą krawicę marnować, bo koni było pod dostatkiem; cóż jednak począć dziś, gdy ich prawie niema. Trza się brać do roboty w krowy.

Odpowiedź że i krów również nie wiele zostało.

W każdym jednak razie napewno więcej, niż koni, boć każdy z was gospodarze, konia ukrywał jako towarzysza, ale krowę bronił do ostatka—bo to przecież jedyna wierna żywicielka.

Nic też dziwnego, że często tam, gdzie konia ani na lekarstwo, zawsze parę krowin się uciła.

Kto taki szczęśliwy, że ją jeszcze posiada niech nie medytuje, a już zaraz, póki czas, do ro-

boty przyucza, żeby rychło mógł w pole ruszyć. Oprzęgać, szczególnie starsze, niezwyčajne krowy trzeba ostrożnie i broń Boże, nie brać do roboty będących na wycieleniu lub też wkrótce po niem.

Najlepiej przyuczać dwulatki, ale gdy ich niema, a starsze są do rozporządzenia to i niemi gardzić nie należy. Więc najprzód trzeba przyuczyć krowę do jarzemka, czy też, co lepsze, do chomąta, o którego sporządzeniu jeszcze pomówimy. Następnie zakłada się krowę samą lub przy drugiej (jeśli już jest nauzona) do jakiegoś lekkiego ciężaru, np. sanek obciążanych coraz większym kamieniem. Z początku krowa niezwyčajna do takiej pracy będzie się opierać—pomału jednak się oswoi z nowym losem—i wtedy już można ją zaprzędz do lekkiego wózka, a z czasem i pługą.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości z kraju i ze świata.

Głosowanie na Śląsku. W odpowiedzi na kontropropozycję niemieckie mocarstwa sprzymierzone zgodziły się na szereg ustępstw, z których najważniejsze poczynione zostały kosztem Polski. Przyłączenie do Polski Górnego Śląska zostało postawione pod znakiem zapytania.

Ustęp odnoszący się do tej sprawy brzmi jak następuje: Na podstawie twierdzenia, że Śląsk Górny, chociaż zamieszkały w większości przez ludność polską w stosunku 2 do 1 (wedle ostatniego niemieckiego spisu ludności z 1910 na Górnym Śląsku było 1.250.000 Polaków a 650.000 Niemców) pragnie pozostać przy Niemczech, mocarstwa sprzymierzone zgadzają się, że kwestja czy Śląsk ma należeć do Polski czy do Niemiec ma być rozstrzygnięta przez głosowanie samej ludności.

A więc pomimo jaskrawej przewagi żywiołu polskiego, który na Śląsku Górnym stanowią warstwy pracujące—włościanie i robotnicy, dążące wyraznie do zjednoczenia się z Polską, o przynależność Szląska ma rozstrzygnąć głosowanie. Oczywiście niemiecy to znaczący właściciele ziemscy i fabrykanci, od których jest uzależnioną ludność pracująca, dołożą wszelkich starań aby głosowanie wypadło po ich myśli. Musimy być przygotowani na to by w odpowiedniej chwili przyjąć naszym rodakom na Szląsku z pomocą i na gwałty niemieckie dać odpowiedź najskuteczniejszą, jaką jest siła i dzielność naszego oręża.

Jak Niemcy przygotowują głosowanie na Śląsku. Od dłuższego czasu Niemcy wywożą ze Śląska wszystko możliwe. Prawdopodobnie dla ochrony wywozu, poniszczili niektóre mosty kolejowe, obawiając się ataku polskiego. Władze wojskowe niemieckie jednakże, jakoby karząc za wysadzenie mostów, rozpoczęły nieludzkie represje i masowe aresztowania działaczy polskich. Szczególnie w powiecie oleskim i kluczborskim robiono oblawy na całe wsie i ludzi zakutych w kajdany pędzono do więzienia, Znanego działacza miejscowego Izzydora Nurka zabito. Żonę, chcącą zwłoki męża wziąć do izby, pobito kołbami do krwi.

Przy uprzedniej rewizji zrabowano doszczętnie mienie zabitego. P. Sójkę ciężko zraniono. Z pośród kilkuset aresztowanych na miejscu rozstrzelano dwóch, innych w liczbie 50-ciu skazał na śmierć sąd doraźny. Skazano ich za zdradę stanu.

W samym powiecie oleskim aresztowano 400 ludzi. Los ich nie wiadomy.

Masowe aresztowania odbywają się w powiecie katowickim, bytomskim, rybickim i innych.

W dniu 13 b. m. w 33 kopalniach na znak protestu wybuchł strejk górników. Łączą się w protestie tym również górniczy-niemcy. Fala strejków rośnie.

Ustępstwa Antanty. Ustępstwa, poczynione przez sprzymierzone państwa tyczą się punktów następujących:

Przyjęcie Niemiec w bliskiej przyszłości do Ligi Narodów; głosowanie na Górnym Śląsku: armja niemiecka liczy ma 200 tysięcy ludzi w ciągu trzech miesięcy, następnie zostanie stopniowo ograniczoną do 100 tys. Gdańsk otrzyma konstytucję i będzie wolnym miastem.

Co się tyczy długu, odbudowy krajów spustoszonych, Niemcy będą mogły przedstawić wszelkie projekty co do odszkodowań. Natomiast nie mają prawa dyskutować w sprawach Alzacji, Lotaryngii, Saary, kolonii niemieckich, floty wojennej oraz oddania pod sąd b. cesarza Wilhelma.

Gotowość koalicji. Jeżeli Niemcy nie podpiszą traktatu, armja belgijska składająca się z 6 dywizji, wyruszy w całej swej sile. Na prawem skrzydle znajdować się będzie armja angielska.

Pierwszego dnia anglicy zajmą Essen, później Minden i Minster, a wojska belgijskie wkroczą na cały obszar westfalski. Armja francuska ruszy przez Koblencję i Moguncję na Frankfurt i zajmie całą przestrzeń aż do granicy czeskiej. Marsz ten odbędzie się w przeciągu 10 dni. W ten sposób nastąpi połączenie się wojsk koalicyjnych bezpośrednio z armją czeską i południowe niemiecy będą odcięte od Prus. Równocześnie wojska polskie i czeskie wkroczą na Górny Śląsk. Tak, wobec utraty zagłębia westfalskiego i Śląska, Niemców czekałaby ruina w krótkim czasie. Fakt, że Niemcy floty już nie posiadają, łatwym będzie ustanowienie ścisłej blokady wszystkich portów niemieckich.

W ten sposób Niemcy będą bardzo rychło sparaliżowane.

Niemcy o armji Hallera. Jedno z pism niemieckich przynosi rzekomo z doskonale poinformowanego źródła wiadomości o sile i rozmieszczeniu armji gen. Hallera.

Z armji Hallera są już w Polsce dywizje: I, II, III, VI i połowa VII. Wraz z ostatnim transportem, który przejechał przez Niemcy przybyły również eskadry czołgów (czołgi są to ciężkie samochody opancerzone, które przyczyniły się głównie do zwycięstwa nad Niemcami), dla każdej dywizji. Każda eskadra liczy 24 czołgi. W Polsce jest już 72 czołgi. Niemcy tyle nie mają. Polacy są w pełnej gotowości bojowej z armją liczącą już 200 tysięcy ludzi. Do tego należy doliczyć 50 tysięcy stojących załogami w Poznańskiem.

Polacy wycofują z frontu wschodniego znaczne oddziały, gdyż bolszewicy mają tam sily bardzo słabe.

Siedziby sztabów polskich przeniesione zostały nad granicę niemiecką. Sztab Hallera znajduje się podobno w Krakowie. Wyżsi oficerowie urządzają rewje wojsk polskich nad granicą niemiecką. Wiele wsi zostało przez Polaków ewakuowanych celem zabezpieczenia kwater dla wojska. Wszystkie dywizje Hallera stoją nad granicą niemiecką. Dwie dywizje, które walczyły z Ukraińcami stoją naprzeciw gornosląskiego obszaru węglowego, trzy na południowej granicy Prus wschodnich. Dywizja VII przeznaczona została do Łodzi.

Zawieszenie broni z Ukraińcami. Dnia 16 b.m. podpisana została przez obustronnych delegatów umowa, mocą której z dniem 21 b. m. o godz. 6 rano kroki nieprzyjacielskie między wojskami polskimi a ukraińskimi mają być zaprzestane. Jako tymczasowa linja rozgraniczenia została ustalona linja Załosce—Tarnopol—Kozewa—Zastawczyk—Złota Lipa—Niżniów—Nieżwiska, wymienione miejscowości zostają po stronie polskiej. Ukraińcy umowę powyższą wiarołomnie zerwali.

Polacy pod bolszewickimi rządami na Ukrainie. Od czasu przyjazdu do Kijowa Trockiego, co miało miejsce w drugiej połowie maja, w polityce bolszewików względem Polaków na Ukrainie otrzymał przewagę kierunek niszczenia i mordowania Polaków. Zarządzono spis ludności polskiej w całym kraju, przygotowane są w związku z tym specjalne obozy koncentracyjne, gdzie mają być uwięzieni Polacy. Aresztowani są bandani przy pomocy najwyrafinowanych mąk i pastwienka się.

Niemna dnia, żeby kilka mordów najokropniejszych nie pomnożyło straszego, niebywałego męczeństwa ludności polskiej na Ukrainie.

Obok niesłychanej drożyzny, dotkliwym cierpieniem ludności polskiej jest także zupełny brak

wiadomości ze świata, żadne bowiem pisma oprócz bolszewickich, nie wychodzą. Te zaś w najbezzwrotniejszy sposób przedstawiają tryumf bolszewizmu na całej kuli ziemskiej.

Głód gazet i wiadomości ze świata doszedł do tego, że jakiś numer „Gazety Warszawskiej”, który komuś udało się przewieźć do Kijowa, był wynajmowany po cenie 60 i 50 rb. za godzinę czytania, dokąd nie stał się nieczytelnym skutkiem zużycia.

Umyślnym dekretem w sprawie szkolnictwa zakazali bolszewicy wykładu religii, jakoteż wszelkich oznak i obrzędów religijnych w szkołach. Zakon ten nie stosuje się do szkół żydowskich. Kierownictwo i zarząd nad szkołami powierzono t. zw. Radom Szkolnym, złożonym z samych uczniów płci obojga.

Wojna.

Korzystając z kilku dniowego powstrzymania działań wojsk polskich przeciw Ukraińcom na skutek złączenia Antanty zgromadził generał Pawlenko około 30000 armię i zasobny w przeszło 100 dział, oraz wielką ilość oficerów niemieckich, poprobował jeszcze raz szczęścia, tym razem nie bez powodzenia.

Podczas gdy nasze siły zbrojne, wskutek odwołania na front niemieckie zostały osłabione, na pomoc Pawlence przybyły 4 pułki bolszewickie. Tak wzmocniona armia Pawlenki, wobec słabych sił polskich, miała przed sobą niemal otwartą drogę.

Z nad Dniestru gdzie skupił i zorganizował swoje siły, ruszył Pawlenko na Czortków i Buczacz, a zajmawszy obie miejscowości, gdzie urządził rzeź ludności polskiej, przetrzasnął południowe skrzydło przez rzekę Złotą Lipę, resztę sił posunął ku północy. Jednocześnie, na wiadomość o wzmocnieniu się sił Pawlenki, ruszyły na tyłach wojsk polskich, jeszcze nie wytopione doszczętnie, bandy ukraińskie. W ten sposób znalazły się nasze wojska w położeniu dość groźnym.

Zdaje się jednak, że dalszemu pochodowi Pawlenki położono już kres. Najgroźniejsze ataki ukraińców prowadzone dn.

15 czerwca na odcinku Brzeżań zostały odparte z ciężkimi stratami dla nich w zabitych i jeńcach. Tegoż dnia o godz. 10 rano udało im się zająć Tarnopol, ale już o godz. 1. popoł. siły polskie ponownie odbiły to miasto. Następnego dnia została przez obustronnych delegatów podpisana umowa, mocą której z dniem 21 b. m. o godz. 6 rano, kroki nieprzyjacielskie miały być zaprzestane. Jednakże walki rozwijały się w dalszym ciągu, ale już z mniejszym powodzeniem. Ukraińców. Komunikat naszego Generalnego Sztabu z dn. 20 czerwca donosi, że generalny atak ukraiński na Mieczyszców — Brzeżany — Dryszczów odparła 3 dywizja Legjonów z ciężkimi dla nieprzyjaciela stratami.

Na pozostałych frontach przez cały tydzień ubiegły nie było większych walk. Tylko na froncie poleskim, nad rzeką Jasioldą wzmogła się działalność artylerji nieprzyjacielskiej.

Korespondencja.

Z pow. Sokólskiego.

Pisałem wam w ostatniej korespondencji № 9, „Chaty Polskiej”, że natychmiast po ustąpieniu Niemców z powiatu zabrali się ludzie od razu do pracy, do odbudowywania swego życia gospodarczego i oświatowego tak zaniedbanego i zniszczonego przez tyloletnią niewolę moskiewską, a ostatnio przez straszną okupację niemiecką, a zakrzętnęli się nad poprawą swej doli tak żywo, że oto w tym tak krótkim czasie powstały w powiecie: 4 Kółka Rolnicze, Stowarz. Rolniczo-Handlowe, 5 kół Młodzieży, — Dom Ludowy, i księgarnia Kół Młodzieży.

Kółka rolnicze powstały: w Sokółce, Janowie, Korycinie i Różanym Stoku i liczą razem przeszło 800 członków. Przedewszystkiem powołano do życia kółka rolnicze jako organizację najbardziej potrzebną rolnikom. Wszak kółka rolnicze to ojciec i matka gospodarza, ono mu da tak niezbędną oświatę rolniczą, to jest wiadomości jak należy gospodarować, jak to przy roli z „głową chodzić“ by otrzymać największe plony i uzyskać co

mu też da i pomoc do dalszego gospodarowania, bo sprowadzi potrzebne narzędzia, nawozy sztuczne, nowe ziarno, założy stację rozpodnienia i t. p. a i ogólnie oświeci przez zebrania, pogadanki, przez wycieczki po kraju i częste sprowadzanie do kółka ludzi wykształconych od których człowiek zawsze czegoś nowego się dowie i nauczy.

Zrozumieli też ludzie pożytek kółek roln. i garną się do nich ochotnie.

Założenie Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowego — przynosi też tym co do niego należą niemałą sławę i dowodzi dużego rzemiu, Bo przecież puszczając swoje pieniądze — Jeżące dotychczas beżużytecznie, gdyż tam w garnku z popiołem — w ruch, będą mieli duże zyski, a jeszcze tym większe, że biorąc towar z własnej hurtowni unikną drogiego pośrednika, który dotychczas żył ich krwią będą też mieli towar wszelaki, lepszy i tańszy.

Takich, którzy zrozumieli pożytek ze Stowarzyszenia Roln. Handl. jest sporo, bo oto złożono już przeszło 50 tys. mk. Ale napewno na tym nie koniec znajdzie się podobnych więcej.

Dążą ludzie rozmaitemi drogami do oświecenia się i nie żałują na to kosztów. I tak — w Janowie postanowiono za wszelką cenę zbudować Dom Ludowy i budynek na szkołę — no i za jednym razem zebrali na to około 2000 mk. Ot co, i napewno swego dopną. W Różanym Stoku znowu gospodarze urządzili sobie czterodniowe kursy roln.-ogrodn. i te kursy trafiły im do gustu, że postanowili urządzić drugie ale już dłuższe — bo aż całomiesięczne!

Wszyscy uczestnicy kursu, a było ich bez mała 90, powzięli powyższą uchwałę jednomyślnie. Warto też wprowadzić Kóło Młodzieży. Trzeba przyznać, że garną się do pracy nad sobą — szczególniej dziewczęta, chłopcy to często „ciężka artylerja“ — naturalnie nie wszyscy. Istnieją już w powiecie 5 Kół Młodzieży: w Sokółce, Janowie, Korycinie, Różanym Stoku i Nowym Dworze. Kółka młode nie mogą jeszcze wykazać się owocami silnej pracy, ale sądząc z zapału członków — będą te owoce później. Najstarsze kóło Sokólskie — istnieje nieco więcej niż miesiąc — zdołało już zorganizować Dom Ludowy i księgarnię — która całkiem dobrze się rozwija. Inne kółka napewno też nie dadzą się w kaszy zjeść.

Tak szybko zorganizowanie Domu Lud. i księgarni należy w dużej mierze przypisać wyda-

tniej życzliwości i poparciu p. Baehra M., komisarza powiatowego i p. Krejbicha A. jego zastępcy.

Wogóle zaznaczyć należy, że władze nasze, są bardzo przychylnie do poczynań ekonomiczno-oświatowych i rade dają swą pomoc.

Jak widzimy garną się ludzie do pracy — a jeżeli dotychczas niewiele zrobiono, to wszak dopiero początek. Tóż od tak niedawna zawitała do nas nasza polska wolność. Da Bóg, że już została niemy wolni zawsze, że nie będzie Niemiec ni Moskale nas ciemniły — a wtedy pokażemy wszystkim, że nietylko dorównamy rozwojem tym narodom, które w wolności stale żyły — ale nawet je przewyższymy, bo w nas jest moc i siła.

Kaz. Jawor.

Suraz pow. Białostocki.

19-go b. m. po sumie i procesji w Suraz na organizacyjnym zebraniu Kółka rolniczego do zarządu Kółka zostali wybrani: na prezesa p. Alojzy Karłowicz z Suraza, na zastępcę p. Bolesław Narewski z Suraza, sekretarzem p. Symforjan Malecki i na członków zarządu pp. Józef Łupiński, Teofil Małoś i Klemens Jarmulowicz.

Po pogadance w dyskusji wyjaśniło się, że w Suraz jest kasa pożyczkowo-oszczędnościowa w zupełnym porządku z przed wojny — należy tylko ją uruchomić obecnie. Wszyscy strasznie utyskiwali, że odprędano drzewo na Narwi pod Surazem żydom, jednak niektórzy jeździli w tej sprawie do Zarządu okręgowego Dóbr w Siedlcach i tam im objaśniono, że drzewo żydom sprzedane być nie może i że takowego nikt niema prawa wydać bez zezwolenia Zarządu Okręgowego Siedleckiego.

Młodzież postanowiła w najbliższą niedzielę również zorganizować się i przeprowadzić wybory do Zarządu Związku Młodzieży.

Przykry bardzo widok sprawiają poryte przez świnie z Suraza paśniki i łąki i dziwna rzecz — sami gospodarze przyznają, że to źle i sobie rady z tem dać nie mogą! — Poryte paśniki i łąki należy jaknajprędzej przeorać, dobrze wybronować, uważać i oczywiście świn więcej już nie puszcząć! Instruktor Wł. Rumel.

Więś Brzozówka z Białostocka.

Z prawdziwą uciechą i zadowoleniem odczytujemy każdy numer „Chaty Polskiej”. Widzimy, jak poprostu na poczekaniu, ziemia Białostocka staje w szeregu innych miejscowości i okolic pod względem społecznym i oświatowym, chociaż wspomniana praca rozpoczęta tu w ostatnich czasach z powodu pobytu u nas nieproszonych gości.

Ku ogólnej naszej ucieście, jak grzyby po deszczu powstają Kółka rolnicze, Koła młodzieży i gospodyń i inne instytucje społeczne. Serce się radowało, gdy w dniu 22 kwietnia na zjeździe delegatów Kółek rolniczych, kół młodzieży i gospodyń w Białymstoku, sala została wypełniona aż po brzegi. W narodzie naszym widać zainteresowanie wielkie, chęć do pracy ogromną, pomimo półtorawiekowej niewoli i znoszenia ciężkiego jażma moskiewskiego.

Wstajemy i organizujemy się, chcemy dorównać naszym braciom w innych dzielnicach.

I my tutaj w Brzozówce, chociaż złotym krokiem, chociaż oddaleni od pewnych ośrodków pracy społecznej, stawiamy śmiało krok naprzód i chcemy razem z całym społeczeństwem polskim podążać naprzód. Nie mamy co prawda czem się dzisiaj bardzo chwalić, losem bowiem rzuceni jesteśmy na sam kraniec ziemi Białostockiej i siedzimy tu jakby w jakim zaczarowanym worku. Bo to jak zwykle, wieś. Brak inicjatywy, brak ludzi odpowiednich, a najgłówniejsze—to brak oświaty. I cóż się tu dziwić. Przed wojną sprawa oświatowa stała na bardzo niskim poziomie, w czasie wojny jeszcze trudniej, więc ludek nasz szary, myślał i myśli, że szczęście jego w roli spoczywa i grzebiąc się w tej roli od świtu aż do nocy w pocie czoła zdobywał sobie chleb powszedni, a o oświacie nie było czasu myśleć i nie było komu do tego zachęcić.

No ale o tem potem, teraz miałem właśnie opowiedzieć, co my tu dzisiaj robimy. A no idziemy do światła. do wiedzy. W jesieni roku zeszłego zorganizowaliśmy Koło młodzieży, chociaż dość nieliczne, które dzięki pewnym jednostkom przystąpiło natychmiast do pracy. Natychmiast zorganizowało teatr amatorski, a na Boże Narodzenie odegrało parę komedijek (Świta, W Chacie Wielkopolskiej) oraz niektórzy wypowiedzieli poważne przystosowane do chwili deklamacje, oraz pocieszne by zapawić i pokazać gościom, co może zrobić dobra chęć. Prócz tego grano jeszcze kilka razy. Przytem teatr amatorski przeplatany był śpiewami narodowemi.

W dniu 25 marca r. b. zawiązało się u nas kółko rolnicze, które również rozpocznie swoją działalność.

Mamy pewną sumkę pieniędzy zebranych z przedstawień na bibliotekę, którą mamy założyć. Jednym słowem co możemy—robimy, chociaż to idzie dość ciężko bo brak ludzi uświadomionych. Jedną największą może zmorą, jaka nas dusi, to jest przeklęta szachownica, która tamuje rozwój naszego gospodarstwa. Przypuszczamy, że chyba nasz Sejm przerwie ową tamę i uwolni lud wiościński z owego nieszczęścia.

Tyle oto wiadomości z naszego zakątka przesyłam „Chacie Polskiej”.

Wiktor Wynimko (oszczelniak).

4-ta polska Loteria klasowa na Inwalidów Wojennych

Warszawa, Trebacka 2.

Na 40,000 losów—20,000 i 1 premja wygrywają razem

4 miliony 462 tysięcy mk. Największa wygrana 350,000 mk.

Cena losu w każdej klasie 28 marek,

$\frac{1}{2}$ losu 14 mk., $\frac{1}{4}$ losu 7 mk., $\frac{1}{8}$ losu 3 mk. 50 fen.

Ciągnięcie 1 klasy odbędzie się dnia 10 i 12 lipca 1919 r.

Losy są do odebrania.